Wydanie południowe.

**Przedpłata** na „Głos Narodu“ wynosi: W Krakowie: rocznie kor. 32 —, kwartalnie kor. 8 —, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

**Przedpłata** na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.



**Nr. 189.** **Kraków, Wtorek dnia 21 Sierpnia 1900.** **Rok VIII.**

## SPRAWA ŚLĄSKA.

Cała, prawie bez wyjątku, prasa czeska od pierwszej zaraz chwili, gdy wystąpiliśmy z inicjatywą, celem doprowadzenia do skutku rozejmu czesko-polskiego na Śląsku, z zapałem i gorliwością podtrzymuje tę kwestję na szpaltach dzienników. Nie ma dnia, aby dzienniki tej miary, co „Narodni Listy“, nie poświęciły tej sprawie mniej lub więcej obszernej wzmianki. Wynika stąd, że naród czeski wyciąga ochotnie dłoń do zgody, gorąco jej pragnie i gotów jest współdziałać w przeprowadzeniu doniosłego dzieła. Ten akt dobrej woli Czechów jest wymowną odpowiedzią wszystkim tym polskim politykom galicyjskim „z pod ciemnej gwiazdy“, którzy z zatargów granicznych obudwu narodowości radzi kują kapitał polityczny przeciw sojuszowi ludów słowiańskich i którzy widocznie w skrytości serca pragnęliby nadal tej niezgody dla upozorowania swoich parlamentarnych machinacyj z Niemcami „dla dobra monarchji“.

Od nas Polaków tylko, w tej chwili zależy praktyczne urzeczywistnienie idei przymierza, a przynajmniej wdrożenie narad i rokowań. Dalibyśmy dowód złej woli lub obojętności, gdybyśmy ze swej strony nie podjęli tak samo energicznej działalności i propagandy w tym kierunku. Inaczej nie wolno nam będzie podnosić skarg przeciw Czechom z powodu zatargów narodowościowych na Śląsku.

W chwili, kiedy austrjackie ministerstwa rozbijają sobie głowy nad urządzeniem stosunków narodowościowych niemiecko-słowiańskich dla tego jedynie, że rządowi austrjackiemu nie idzie w istocie ani o prawo, ani o prawdę, tylko właściwie o zadowolenie Niemców, a omamienie lub podstępne ugłaskanie Słowian, w tej chwili powinniśmy w zgodnem z Czechami współdziałaniu dać lekcję austrjackim politykom, jak się układa stosunki narodowościowe przy dobrej woli i szczerości. Winniśmy pokazać, że przekonanie i zdrowy instynkt społeczeństw słowiańskich czuwa i budzi się tam, gdzie urzędowi opiekunowie stoją im na zdradzie, albo nawet z radością patrzą na walkę i rozdwojenie tak pożądane dla niemieckich planów.

W jednym z ostatnich numerów „Narodnich Listów“ umieszcza znany publicysta czeski i poseł do Rady państwa p. Ignacy Horzica, uwagi o tej kwestji, które cytujemy dosłownie. Poseł Horzica pisze:

„Pan dr Lewicki napisał o Śląsku kilka artykułów, u których nie ma śladu owego rozdrażnienia, do jakiego niestety w dziennikach polskich przywykliśmy, gdy chodzi o Śląsk. Autorowi nie idzie o walkę, tylko o zgodę; dobrą wolę p. dra Lewickiego tem chętniej uznajemy, że w dwóch latach ostatnich walka na rozgraniczu czesko-polskiem występuje w formie coraz gwałtowniejszej. Jeżeli walka ta ma się zakończyć w sposób pokojowy, nie pozostaje nic innego, jak przyjąć projekt dra Lewickiego i utworzyć jakiś sąd rozjemczy, ale w sądzie tym Polacy i Czesi ze Śląska, na to kładziemy w przeciwieństwie do dra Lewickiego największy nacisk, mieliby tylko głos doradczy.

Obecnie tocząca się zawzięta walka o Dąbrowę, Łazy i Orłowę trwa mimo to, że w sejmie śląskim czescy i polscy posłowie tworzą jeden klub; mimo to, że ten jeden tylko klub istnieje, mogły zajść tak gorszące rzeczy, jak n. p. w Michałkowicach, gdzie po jednej stronie stali Czesi, po drugiej sfanatyzowani Niemcy, żydzi i niestety obok nich Polacy. Stało się! Nie chcemy rozdzierać blizny przypomnieniem Michałkowic, chociaż to bynajmniej nie wypadek odosobniony, tylko typ.

Atoli jakim sposobem można złemu zaradzić? Artykuły dra Lewickiego pojawiły się w czasie, kiedy u nas wyszła uwagi godna publikacja naukowa prof. Jana Larisza z Rakownika p. t. „Rozbor podrzeczi horno ostrawskego we Slezsku“. Niechaj w Krakowie utworzy się komitet z ludzi uczonych, którzyby swój o dziele tem wydali; autor w nim ściśle oznacza granice narodowościowe od granicy węgierskiej począwszy, do Odry, bez względu na dane historyczne i obecne rozszerzenie się języka czeskiego na Śląsku. Niechaj uczeni polscy odpowiedzą na dzieło prof. Larisza, chociażby dla porozumienia się z śląskimi mężami zaufania. Ze swej strony postaramy się o duplikę, a z łatwością przyjdzie do wykreślenia linji demarkacyjnej, która miałaby przynajmniej to znaczenie, że społeczeństwo polskie i czeskie wiedziałoby, gdzie na Śląsku idzie tylko o utarczki miejscowe, a gdzie o walkę, o narodowościowe rozgraniczenie. Potem mogłyby obie strony łatwiej dążyć do zgody obopólnej, nie robionoby o lada co kwestji, zagrażającej porozumieniu czesko-polskiemu. Pan dr Lewicki nas zrozumie, ponieważ zna pole walki i nie jest uprzedzony. Niechaj więc dzieła swego dokończy. Niech nam Kraków odpowie na dzieło prof. Larisza, a mamy nadzieję, że kwestja wejdzie na jedynie możliwą drogę, wiodącą do zgody trwałej i rzetelnej.“

## TO-JEDNO!

VI. Wszak w takiej chwili nasze męstwo szerzy się, siła rośnie, wszystko przed nami, osobiste, własne, rodzinne, domowe niknie i maleje, a Ojczyzny moc i wolności hasło świeci jak pochodnia promienna. Tak nam trzeba postępować i teraz w codziennej walce i pracy o przyszłość narodu.

„Cechą wzniosłego charakteru i genjuszu jest panowanie nad sobą i wyniesienie się nad poziomość i jej burze.“ (Brodziński).

Cechą mężnych patrjotów, kochających istotnie Ojczyznę, powinna być wytrwałość w przedsięwzięciach i nie zrażanie się ludzkim egoizmem.

Ale najczęściej dzieje się tak, iż my, którzy z początku w gorliwej pracy i uniesieniu serdecznem oburzaliśmy się bardzo srogo na samolubów, po czasie, zniechęceni, zrażeni poczynamy ich naśladować. A to tak wygodnie i dobrze zamknąć się w swoim domu, przy rodzinie lubej, pieszczotach dzieci, wygodach ulubionych i zasunąć rygle od świata, który niepokój niesie, który rani i kaleczy, który nas nie rozumie, kocha szalone wiry, upadki i brudy nikczemne.

Ah! to tak miło usunąć się od tych ludzi, którzy tylko z ciała są ludźmi, z swoimi najbliższymi iść w świat prawdy, wiedzy i ideałów... i otoczyć się kołem wybranych, zacnych, aby ani upadków nie widzieć, ani ran nie odkrywać...

Szczęście w domu — niestety!... to wielki rywal służby dla Ojczyzny!...

Ale w tem szczęściu słodkiem, cichem i pogodnem, jest samolubstwa początek: ono tu się gnieździ, tu rozwija, tu pleni zanadto wrogo.

Gdy Mickiewicz w tych wielkich słowach: „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w Ojczyźnie“, wskazał nam drogę zapomnienia o szczęściu własnem, my przecież wychodzimy z innego punktu widzenia i szukamy szczęścia naszego, nie pomnąc, iż Ojczyzna go niema...

Przywykliśmy do obroży niewoli, nosimy ją niby jakąś szatę majestatyczną, deklamujemy z uczuciem o tem, iż jesteśmy dziećmi najnieszczęśliwszego narodu na ziemi, obchodzimy wspaniale rocznice chlubnych zwycięstw, lub czarnych wspomnień i przy tem wszystkiem każdy wraca do swego koła, swego domu, aby wszystkie siły wytężyć do pracy dla siebie i swoich.

— Czemu państwo nie należą do Towarzystwa „Oświaty ludowej“, nie zbliżą się do stowarzyszeń rękodzielniczych, nie popierają wydawnictw ludowych?

— Ah! trudno!... Mamy dzieci — trzeba się oszczędzać, dziś bez posagu panienka losu nie zrobi. Odmawiamy sobie wszystkiego, aby złożyć coś dla dzieci.

— My istotnie nie możemy. Życie drogie, wymagania wielkie, musimy dom prowadzić otwarty, bo Mimi już dorosła, a wobec takich wydatków centa nie mamy na inne cele.

— Mości panie! należałem do tego i owego towarzystwa, nic nie robią, wydawnictwa liche i głupie — co tam będę się szarpał...

Tak płynie u nas fala samolubnego prądu.

Przejdźmy po domach. Tu wypasiony mops, okryty aksamitną kołdrą, tam papugi ulubione, rozweselające wybornie, tu antyki są szczęściem zupełnem, a i tam i owdzie liberja, bransolety, pióra, kapelusze, piwo, porter, — słowem tysiączne wielkie rzeczy dla zadowolenia ducha i jednostek.

Na gazetkę ludową — szkoda korony na kwartał. Na poparcie czytelni robotniczej nie warto dać centa. Na czytanie rzeczy, uszlachetniających ducha, powodujących do życia uczciwego, szkoda czasu — lepiej wypić parę bomb piwa, grać w karty całą noc, — lepiej prenumerować żurnale i sprawiać 20 sukien przez rok!

Kupujemy obce wyroby, bo tańsze od naszych. Czytamy obce dzienniki, bo tańsze od naszych. Jeździmy do obcych wód, bo to szyku dodaje. Ale krytykować działalność tych, którzy cośkolwiek robią dla narodu, umiemy wybornie i tem krytykowaniem spełniamy już bardzo wiele.

Są wszakże dowody u Czechów, lub innych narodów, że się społeczeństwo tam może wyrzec samolubstwa, a poświęcić dla idei odrodzenia.

Czemuż my nie doszliśmy do tej chwili?

Czyż brakło u nas wielkich poetów-myślicieli, którzyby nas wiedli na tę drogę szlachetnych czynów? Czyż nie poruszano naszych serc rozmaitemi strunami, aby wydobyć akord czynu istotnego? Czyż przeszłości karta nie dawała wzorów najpiękniejszych?...

A my — ukołysaliśmy się do snu długiego, cichego, spokojnego i... myślimy, że się Polska odrodzi sama przez się, że śmierci pociski, rzucane bezustannie z wielu stron, żadnej szkody jej nie przyniosą, a kilka jednostek, rwących się do pracy za tysiące śpiących, zdoła kraj i naród od gorszych jeszcze nieszczęść ocalić!...

„Trzeba się dziś zwyciężyć, aby jutra dożyć“ — powiedział autor Kordjana. Nasze jutro — niepewne i niepromienne, nie przyjdzie do nas w aureoli słonecznych promieni, ani nie zdejmie z nas klątwy sromotnego niewolnictwa, jeśli my z siebie samolubstwa nie zrzucimy i nie obudzimy się do poprawy szczerej i rzeczywistej.

Lecz daleko do tego wschodu zarania i do tej krynicy uzdrawiającej tak chorych, jak my nimi jesteśmy.

Możemy mówić śmiało i otwarcie, iż czernią nas źli wrogowie, iż lada plamkę, wśród nas ujrzaną, przemieniają w słonia wielkiego, iż czynią nam wiele trudności w rozwoju narodowo-społeczno-ekonomicznym, ale tego nie wolno nam rzec, iż mogą nam przeszkodzić w walce z samolubstwem, a zasiewem poświęcenia.

# Wojna Chińska.

## Zdobycie Pekinu.

Pekin stoi w płomieniach. Na ulicach miasta wre walka. Wobec tego, że w tej walce, obok wojska regularnego i bokserów, bierze nadto udział do 600.000 mieszkańców Pekinu, stłumienie tego ruchu może kosztować jeszcze wiele trudu i ofiar. Na szczęście przybyły w tych dniach do Peiho znaczne posiłki, mianowicie bataljon włoskiej marynarki, dwa niemieckie bataljony morskie i rosyjskie oddziały różnej broni. Wszystkie te posiłki odkomenderowano natychmiast na front, t. j. przeciw Pekinowi.

O przebiegu pochodu na Pekin dzienniki rosyjskie podają szereg następujących wiadomości: Jenerał Leniewicz donosi d. 11 b. m. do ministerjum wojny w Petersburgu: „Wczoraj, t. j. 10 sierpnia, wojska rosyjskie i sprzymierzone zdobyły silnie przez Chińczyków obwarowane miasto Maton, przyczem jeden kozak i jeden żołnierz japoński zostali ranieni. Dziś zajęliśmy miasto Czangkiawan. W czasie rekognoskowania zginął jeden kozak. Wieści niosą, że tak wojsko regularne, jak i bokserzy, są zupełnie zdemoralizowani, odmawiają posłuszeństwa i w popłochu opuszczają swoje stanowiska. W Czesien wysadziliśmy w powietrze prochownię, która zawierała więcej, jak 200 pudów prochu. Jutro, t. j. 12 sierpnia, ruszamy na twierdzę Czungczou.“

Jen. Leniewicz telegrafuje d. 12 b. m.: „Wczoraj rozbiliśmy obóz w Anjzjun; dziś awangarda nasza po małej walce zajęła Czesien. Wojska chińskie cofnęły się w kierunku Pekinu i na połud iowy zachód, gdzie stoi blisko 50 bataljonów wybornego wojska mandżurskiego pod jenerałem Tungfuhsian. Nie mogąc jednak wytrzymać ataków wojsk sprzymierzonych, cofnęły się w rozsypce.

„Posuwaliśmy się wciąż naprzód, aby Chińczycy nigdzie nie mogli się zatrzymać, ani oszańcować. Sprzymierzeni spieszą na odsiecz oblężonym w Pekinie posłom. Według krążących wieści, książę Tuan zajął wobec posłów tak dalece wrogie stanowisko, że wydał rozkaz zamordowania każdego, ktoby tylko okazał jakąkolwiek sympatję dla Europejczyków i zakazał im dostarczać środków żywności. Położenie posłów jest bardzo przykre i wszelka zwłoka w odsieczy może sprowadzić katastrofę.“

Wiceadmirał Aleksiejew telegrafuje z Tientsinu pod datą 16 b. m. wieczorem: „Dnia 14 sierpnia sprzymierzone wojska po jednodniowem bombardowaniu i po wysadzeniu w powietrze wschodniej bramy zajęły Pekin“.

Biuro Wolffa donosi: „Niemiecki konsul w Czifu telegrafuje pod datą 20 sierpnia: Sprzymierzeni ostrzeliwają stolicę. Cesarzowa-wdowa ma się w niej jeszcze znajdować“.

Ajencja Stefaniego donosi z Taku pod datą 18 b. m.: „Walka na ulicach Pekinu wre dalej. Sprzymierzone wojska bombardują te dzielnice, które jeszcze stawiają opór. Wylądował tu bataljon włoskiej marynarki i rozpoczął natychmiast marsz na Pekin. Przybyły tu także wojska rosyjskie“.

„Kleines Journal“ dowiaduje się, iż Li-Hung-Czang otrzymał wiadomość, że cesarzowa wraz z dworem szczęśliwie umknęła z Pekinu w kierunku zachodnim.

„Standard“ otrzymuje depeszę, datowaną dnia 19 sierpnia, która brzmi: „Kiedy potwierdziła się wiadomość o ucieczce cesarzowej, położenie dowódzców stało się w wysokim stopniu trudne, gdyż wszelkie pertraktacje z Li Hung-Czangiem lub z innymi urzędnikami chińskimi będą daremne, jak długo cesarzowa będzie mogła wydawać swoje własne edykta.

Gubernator Shensi przyjął cesarzowę u granic swojej prowincji. Cesarzowa kazała dwunastu członków rodziny cesarskiej, którzy się wzbraniali opuścić Pekin, stracić. Lipingheng, który pod Peitsang otrzymał ranę, zmarł następnego dnia.“

Depesza z Szanghaju z 19 sierpnia donosi z chińskich źródeł, że uciekającą cesarzowę ściga japońska kawalerja.

Biuro Reutera donosi z Szanghaju dnia 20 sierpnia, że Li Ping Heng ranny w bitwie dnia 10 b. m zmarł w dwa dni potem z odniesionej rany. Z Szanghaj odpłynąć ma jeden krzyżowiec, aby zabrać na swój pokład oswobodzonych w Pekinie posłów.

Z Petersburga donoszą pod dniem 19 b. m., iż car Mikołaj wysłał następującą depeszę do jen. Leniewicza: „Życzę ci jak najszybszego zajęcia Pekinu. Za odniesione zwycięstwa nadaję ci order św. Jerzego III. klasy. Dzielnym syberskim wojskom zasyłam najgorętsze podziękowanie. Proszę przedstawić admirałowi Aleksiejewowi tych wszystkich żołnierzy, którzy się w walce odznaczyli!“

Z Szanghai donoszą, że Li-Hung-Czang czyni przygotowania do wyjazdu do Pekinu.— Wobec zagranicznych konsulów wyraził on obawę, że cesarzowa-wdowa może wraz z księciem Tuanem wywołać w środkowych Chinach ruch, zwrócony przeciw wszystkim cudzoziemcom.

Według depeszy z Szanghai, odbył onegdaj Li-Hung-Czang naradę z konsulem francuskim w sprawie wysadzenia na ląd wojsk francuskich.

Z Szanghai donoszą dalej: Li-Hung-Czang oświadczył, iż wystarcza wysadzić na ląd 1.000 żołnierzy i ostrzegał Europejczyków przed przekroczeniem tej cyfry, gdyż mogłoby to wywołać w południowych Chinach wielkie wzburzenie.

Do Berlina niemiecki jenerał major Höpfner telegrafuje, że dnia 17-go b. m. wieczorem oddział niemiecki na pewno zgromadzi się już w Tientsinie, poczem wyruszy pospiesznym marszem do Pekinu.

Jak się okazuje z nadeszłych depesz, w zdobyciu Pekinu oddziały austrjacko-węgierskiej marynarki udziału nie brały. Oddział austrjacko-węgierski, który już wyruszył z Taku, jest między wojskiem, komenderowanem albo przez niemieckiego kapitana Pohla, albo kapitana Hechta, i zbliża się do Pekinu. W marszu dokucza wojskom brak prowiantu; położenie oddziału austrjackiego pod tym względem jest o tyle pomyślniejsze, że ma ze sobą oddział mułów z prowiantem.

Zdobycie Pekinu i oswobodzenie posłów nie kończy bynajmniej wojny chińskiej. Jak z depesz powyższych wynika, książę Tuan zamknął się w środkowej dzielnicy, w t. zw. „mieście cesarskiem“, i stawia czoło zwycięskim wojskom sprzymierzonych mocarstw. Może jeszcze długo będą musieli Europejczycy lać krew swoją, bo Tuan ma za sobą sfanatyzowane tłumy dzikich bokserów.

Wiedeńska półurzędowa „Wiener Abendpost“ stwierdzając, że ciężkie ofiary musiano ponieść, aby uratować posłów od grożących im niebezpieczeństw, pisze: „Austro-Węgry poniosły również ofiary w interesie cywilizacji i humanitaryzmu. Oficer austrjackiego sztabu padł na czele oddziału wojsk międzynarodowych; dzielni żołnierze austrjackiej marynarki przelewali krew swoją w celu uratowania zagrożonych posłów; poseł austrjacki osobiście brał udział w walce, która się toczyła wkoło gmachu angielskiej ambasady w Pekinie. Europa wita radośnie energję i zgodę, z jaką sprzymierzeni osiągnęli cel swojej zbrodniczej akcji i w czas przynieśli ratunek oblężonym posłom“.

## Odjazd Walderseego.

Hr. Waldersee złożył w niedzielę pożegnalne wizyty u przedstawicieli mocarstw w Berlinie, celem podziękowania za zatwierdzenie go na stanowisku głównodowodzącego zjednoczoną armją.

# ZDRAJCA.

81) OPOWIADANIE

**na tle dzisiejszych stosunków we Francji**

(Ciąg dalszy).

Zarówno jak i ja — ciągnęła dalej — strasznie okrutnie się na niem zawiodłeś! Ono jest przesycone cierpieniem, łzami, rozpaczą ludzką. Ono jest na dnie każdej zbrodni, każdej namiętności, każdej nienawiści, każdego cudzołostwa, każdego nieszczęścia, ono jest powodem każdego samobójstwa, każdej infamji, każdej zdrady.

Nagle oczy Edmei pokryły się mgłą, powieki przymknęły się, na twarz wystąpił zimny pot, ręce opadły jej bezwładnie. Książę przerażony, rzucił się ku niej. Była bliską omdlenia. Przezwyciężyła się jednak i uczyniła łagodny ruch odtrącający.

— Zostaw mnie książę — rzekła. Błagam cię, zostaw mnie! Odejdź! Potrzebuję skupienia... potrzebuję samotności!

— Ależ ja pani nie mogę zostawić w takim stanie.., Pani potrzebujesz ciągłej opieki.

Usta Edmei skrzywiły się smutnym uśmiechem.

— A więc w takim razie zadzwoń książę na moją służącą... ona mnie będzie pilnować.

— Zapominasz pani, — że nie masz na sobie peruki... Zdradzasz się, że jesteś brunetką.

Edmea drgnęła pod wrażeniem niemiłego wspomnienia. Krew uderzyła jej do głowy. Nagłym ruchem, rzuciła o ziemię trzymany w ręku flakonik z wodą trzeźwiącą i zawołała namiętnie:

— Ach tak! Ja nie jestem brunetką; ja jestem Edmeą Larsal; ja nie jestem sama sobą! Nie mam przecież do tego prawa. Zapomniałam, że komedjantce, jaką mam być odtąd, brakuje głównego przedmiotu, teatralnej garderoby. Zapomniałam, że za cenę złota — ciągle złoto! wszędzie złoto! — poleciłeś pan przekupnym urzędnikom ministerstwa sfabrykować dla mnie fałszywe dokumenty, bez których miałabym prawo być jedynie umarłą!

I szarpiąc nerwowo koronki szlafroczka, skierowała się automatycznie ku swemu gabinetowi toaletowemu. U progu stanęła, odwróciła się i zwróciła na księcia zrozpaczone, błagalne oczy.

— Książę, błagam cię, odejdź! Przyrzekam ci, że nie uczynię żadnego szaleństwa i że wezmę na siebie znowu maskę, która już na wieki ma się ze mną zrosnąć!

— Jestem ci posłuszny, Edmeo! Ale przyrzeknij mi przynajmniej, że będziesz rozsądna i że będziesz panowała nad sobą.

— Przyrzekam ci to, książę.

— Kiedy pozwolisz mi pani przyjść dowiedzieć się o twojem zdrowiu? — zapytał Suworyn nieśmiało.

Edmea zmarszczyła brwi i lekkie drżenie przeszło po jej całem ciele.

— Książę — rzekła tonem błagalnym — nie przychodź wcześniej, nim cię sama zawezwę. Jestto jedyny warunek, pod którym przyrzekam być bierną i milczącą i z rezygnacją poddawać się tej egzystencji, jaką stworzyło mi twoje złoto i twoje namiętności.

Po tych słowach Edmea rozstała się z księciem i zamknęła się w swoim gabinecie toaletowym, do którego służące nie miały nigdy przystępu, w chwili gdy pani de Lorbigny zajęta była strojem. Edmea zarządziła tak zaraz od pierwszego dnia obawiając się, aby przez jakąkolwiek nieostrożność nie zdradzić się, że przeistacza swoją właściwą postać.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Książę Suworyn bezpośrednio po tej strasznej scenie poszedł do klubu, w którym oddał się szalonej grze. Po raz pierwszy widziano go niepanującym nad sobą; było widoczne, iż szałem gry pragnie przygłuszyć budzącą się w niem walkę uczuć.

Wracając z klubu, szedł dalszą drogą przez wielkie bulwary, rozmyślając z goryczą o wszystkiem, co spełnił niesłychanego, bajecznego, aby tylko posiąść ubóstwianą kobietę, którą moc wyższa wydarła mu z ramion w tej właśnie chwili, gdy już był zupełnie pewnym, że ją ostatecznie zdobył. Rozpacz jego nie miała granic. Opanowywała go przytem szalona, namiętna zazdrość — zazdrość o męża, którego ona kochała, zazdrość o dziecko, którego pierwszy znak życia wydarł ją z jego ramion. Złe instynkty podsunęły mu w tej chwili myśl, że jakakolwiek nieprzewidziana okoliczność przeszkodzić może przyjściu na świat dziecka, które staje na poprzek jego szczęściu. Poczęły się budzić w jego umyśle zbrodnicze podszepty, które odtrącał siłą woli. Ostatecznie wstręt do zbrodni zwyciężył i Suworyn postanowił pozostawić rzecz naturalnemu biegowi wypadków.

Pierwszy raz w życiu instynktownie ukorzył się przed mocą, która kieruje wypadkami życia i wyrzekł się pychy pokierowania niemi według swej woli.

Dwa tygodnie upłynęły już od czasu pamiętnej rozmowy pomiędzy Edmeą, a Suworynem. Książę przez cały ten czas oczekiwał daremnie wezwania. Codziennie rano wysyłał służącego, aby się dowiedział o zdrowie Edmei. Służący wracał zawsze z tą samą odpowiedzią, że pani ciągle jeszcze jest cierpiąca, nie wychodzi z pokoju i prosi o pozostawienie jej w samotności.

Taki ten stan rzeczy nie mógł trwać dłużej. Książę szukał sposobu, aby położyć mu koniec.

Pewnego jednak wieczora około godziny piątej po południu, w chwili, kiedy książę zamyślony przechadzał się po swoim pokoju, lokaj zaanonsował panią de Lorbigny. Suworyn skoczył ku drzwiom.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pruski następca tronu przesłał Walderseemu serdeczny telegram, a książę Fryderyk Henryk pożegnał się z nim osobiście.

Wczoraj o godzinie wpół do 8 zrana zgromadziła się na dworcu anhaltskim generalicja, liczni przedstawiciele władz, oraz członkowie rodzin oficerów należących do sztabu hr. Waldersee. Publiczność zgromadzona na części peronu nie zarezerwowanej dla wojskowości, przyjmowała hr. Waldersee entuzjastycznymi okrzykami. Pani Waldersee towarzysząca, jak wiadomo, mężowi w podróży, otrzymała kilka bukietów. Przed odjazdem pociągu przemówił minister Gossler życząc hr. Waldersee jak najlepszego powodzenia i wesołego powrotu. Odjeżdżający feldmarszałek pożegnał się serdecznie ze znajomymi i wsiadł do wagonu. Pociąg opuścił dworzec przy dźwiękach muzyki grającej pieśni patrjotyczne, żegnany hucznymi okrzykami zgromadzonych tłumów.

Dziś wieczorem stanie hr. Waldersee w Rzymie, ze sztabem zaś swoim spotka się w Neapolu.

Kapitan Wójcik, przydzielony, jak wiadomo, do sztabu hr. Waldersee, opuścił Wiedeń w niedzielę o godz. 9 wieczorem i przybył wczoraj o północy do Genuy, gdzie połączy się dzisiaj ze sztabem Walderseego. Odjazd z Genuy na czekającym już w porcie statku „Saksonia“, nastąpi również dzisiaj. Kapitan Wójcik otrzymał przed odjazdem mnóstwo listów i telegramów gratulacyjnych. Zgłosiło się też do niego wielu zbieraczy kart z widokami, prosząc o przysyłanie im chińskich kartek (!).

## Kandydatura p. Michała Gołąmba.

WADOWICE 20 sierpnia.

W sali tutejszego „Sokoła“ odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w dniu 19 b. m., na którem ubiegający się o mandat wypowiedzieli swoje mowy kandydackie. Zgromadzenie odbyło się pod prezydjum pp. dra Franciszka Opydy, burmistrza Wadowic i dra Izydora Daniela, adwokata tutejszego.

Już ze składu prezydjum wnosić można było, że odbędzie się walka między katolikami a żydami, że dwie partje będą się ścierały ze sobą: mieszczaństwo katolickie i żydzi, bo p. dr Izydor Daniel należy do tych starozakonnych, którzy marzą jeszcze o utworzeniu królestwa żydowskiego.

Kandydatów zgłosiło się trzech a mianowicie pp. dr Orłowski, adwokat z Wiednia, były redaktor „Kurjera polskiego“, dr Maiss, burmistrz Bochni i Marszalski, mieszczanin z Bochni, zaś jako czwarty kandydat stanął uproszony przez tutejszych obywateli do postawienia kandydatury p. Michał Gołąmb, dyrektor tutejszej Kasy Oszczędności. W powyższym porządku w jakim tu są wymienieni, kandydaci wypowiadali swoje „credo polityczne“.

P. dr Orłowski w dłuższem przemówieniu wyłuszczał swoje stanowisko, p. dr Maiss starał się ani jednem słowem nie zdradzić, że jest przedstawicielem żydostwa bocheńskiego, lecz zdemaskował go następny mowca p. Marszalski, który chyba w tym jedynie celu tu stanął, bo w mowie kandydackiej okazał zupełny brak zdrowego rozsądku, a chcąc uchodzić za obrońcę interesów drobnych przemysłowców i rękodzielników wypowiedział zapatrywania i poglądy, które gdyby się kiedy urzeczywistniły sprowadziłyby kompletną ruinę naszego przemysłu; nadto okazał się wrogiem oświaty, rękodzielników i przemysłowców.

Ostatni przemawiał p. Michał Gołąmb, który zaraz na początku zaznaczył, że stawia kandydaturę na wyraźne żądanie komitetu wyborczego w Wadowicach.

Wypowiadając następnie głęboki pogląd na sprawy krajowe i miejskie, wyraził przekonanie, że ta osławiona nędzą Galicja nie jest krajem tak ubogim, za jaki uchodzi. Wszak ta Galicja rok rocznie wysyła miljony za swoje granice za produkty fabryczne innych krajów monarchji naszej i zagranicy, wszak w tej Galicji obcokrajowcy mają tłuste posady, a zagraniczni finansiści tu przychodzą do miljonowych majątków.

Podniesienie, a raczej stworzenie przemysłu fabrycznego położyłoby po części kres naszej biedzie. Nadto p. Michał Gołąmb oświadczył się za polepszeniem doli nauczycieli ludowych, a na te dwa cele, na budowę fabryk i lepsze płace dla nauczycieli kraj nasz powinien mieć pieniądze bez uciekania się do nowych podatków, bo te są zbyt wygórowane.

Po mowach kandydackich, dr Orłowski dowiedziawszy się, że obywatele wadowiccy mają kandydata według swej woli, oświadczył, że zrzeka się kandydatury.

Gdy przystąpiono do głosowania próbnego, okazało się, że stronnictwo żydowskie na 98 głosujących miało aż „siedmiu męża“, oświadczających się za kandydaturą dra Maissa, burmistrza Bochni. Tą żydowską (7) siekierką dowodził starozakonny dr Izydor Daniel, a nieodstępnym jego adjutantem był p. Janusz Mikiewicz, kandydat notarjalny; wszyscy inni głosowali za p. Michałem Gołąmbem.

## Z KRAJU.

ZAKOPANE 18 sierpnia.

**Sanatorjum dla chorób piersiowych w Zakopanem.**

Na ostatnim Zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie prowadzono bardzo żywe obrady nad zwalczaniem gruźlicy i jako jeden z najlepszych w tej walce środków wskazywano budowę sanatorjów. Pierwsze polskie sanatorjum powstaje, jak wiadomo, w Zakopanem na południowych stokach Gubałówki wśród lasów świerkowych, z otwartym widokiem na pobliskie Tatry. Dla budowy sanatorjum zawiązała się spółka, złożona wyłącznie z polskich akcjonarjuszy, pragnąca stworzyć wzororowy zakład leczniczy, wyposażony we wszystko, czem najnowsza nauka i najświeższe wynalazki w dziedzinie leczenia chorób piersiowych rozporządzają. Dyrektorem sanatorjum został znany specjalista dr Kazimierz Dłuski, który pracował w pierwszorzędnych zagranicznych sanatorjach i wyniósł stamtąd najlepsze doświadczenie.

Wczoraj właśnie w sali hotelu Turystów pod przewodnictwem tak zaszczytnie znanego dra Alfreda Sokołowskiego z Warszawy, odbyło się doroczne ogólne zebranie członków sanatorjum dla chorób piersiowych w Zakopanem. Dyrektor dr Dłuski przedłożył przedewszystkiem wyczerpujące sprawozdanie o stanie budowy gmachu, którego parter jest już na wykończeniu, a dalsza budowa szybko postępuje, cegły zaś do niej, dostarczają trzy na miejscu urządzone piece, wyrabiające ze znalezionego opodal materjału wyborną cegłę, nadzwyczaj lekką i suchą. Wykończono też bardzo dobrą szosę, łączącą sanatorjum z drogą krajową, wiodącą z Zakopanego do Kościelisk, mającą 1200 metrów długości, a stanowiącą własność Stowarzyszenia. P. Dłuski zdał wreszcie sprawę ze stanu funduszów. Zebranie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i wyraziło dyrekcji zadowolenie z powodu jej działalności.

Ponieważ z rady nadzorczej wystąpili pp. Michał Bielikiewicz z powodu przeniesienia się z Krakowa do Lwowa i prof. dr Rosenblat jeszcze w marcu b. r. z powodu rozlicznych zajęć, przeto zebranie uzupełniło skład rady i wybrało do niej pp. prof. dra Bolesława Wicherkiewicza, dyrektora kliniki lekarskiej w Krakowie i Kazimierza Czapelskiego, prokurenta filji Banku hipotecznego w Krakowie. Obecny zatem skład rady nadzorczej jest następujący: prezes hr. Konstanty Potocki; wiceprezes ks. rektor prof dr Kuapiński z Krakowa; członkowie: p. Marjan Kurmar, adwokat przysięgły z Warszawy; p. Bruno Abdank Abakanowicz, znany elektrotechnik z Paryża, wreszcie dwaj wczoraj wybrani pp. prof. dr Wicherkiewicz i Kazimierz Czapelski.

Stowarzyszenie sanatorjum dla chorób piersiowych w Zakopanem liczy obecnie 80 członków. Na liście członków zapisani są pp. Bruno Abakanowicz, J. E. hr. Badeni Kazimierz, J. E. hr. Badeni Stanisław, hr. Branicki Władysław, prof. Baranowski z Warszawy, dr Dłuski Kazimierz (dyrektor), dr Dunin Teodor z Warszawy, dr Gepner Bolesław z Warszawy, prof. dr Głuziński Antoni ze Lwowa, hr. Korniłowicz Edward i dr Krajewski Władysław z Warszawy, ordynat hr. Krasiński Adam, ks. Lubomirska Eleonora, Kronenberg Leopold, Aleksander, Emeryk i Józef Mańkowscy, Paderewski Ignacy, J. E. p. namiestnik hr. Piniński, hr. Potocki Konstanty, J. E. ks. Eustachy Sanguszko, Sienkiewicz Henryk, hr. Feliks i Michał Sobańscy, prof dr Sobierański Wacław ze Lwowa, prof. dr Sokołowski Alfred z Warszawy, Suligowski Adolf z Warszawy, hr. Tarnowski Zdzisław, hr. Tyszkiewiczowa Elżbieta, marszałek Uznański ze Szafler, prof. dr Wicherkiewicz Bolesław, prof. dr Ziembicki Grzegorz.

Co do strony finansowej, zebranie postanowiło dopuścić do dalszej subskrypcji udziałów, albowiem pokazało się, że ustanowiony w roku zeszłym przypuszczalny kosztorys przekroczonym być musi z powodu akceptowanej budowy III piętra, z powodu budowy osobnej kanalizacji i wodociągów z wodą tatrzańską, oświetlenia elektrycznego, budowy windy, antyseptycznego urządzenia ścian i podłóg i t. d. Fundusze Towarzystwa postanowiono lokować w filji Banku krajowego w Krakowie i tam też ustanowiono miejsce dalszego subskrybowania udziałów po 1.000 koron; upoważniono też p. Kazimierza Czapelskiego, członka Rady nadzorczej w Krakowie, do przyjmowania deklaracyj przystąpienia do Towarzystwa.

Zebranie wreszcie uchwaliło jednomyślnie na podstawie nadesłanej listownie opinji prof. Baranowskiego z Warszawy, że „budowa sanatorjum powinna być energicznie prowadzona w przekonaniu, że brakujące fundusze, przy wspólnej akcji członków Stowarzyszenia, dadzą się z łatwością uzyskać“.

Przed zebraniem członkowie Towarzystwa zwiedzili szczegółowo budowę sanatorjum, około którego, jak również około wyrobu cegły, pracuje przeszło 100 robotników tak, że można mieć nadzieję, iż nowy, znakomicie urządzony zakład w Zakopanem, już w roku przyszłym oddany będzie jako lecznica dla chorych na piersi.

## ZE SWIATA.

**Prasa niemiecka wobec 70-letniej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa. — Władza kościelna wobec pogrzebu króla Humberta.**

Z okazji siedemdziesięcioletniej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa, niemieckie dzienniki w osobnych artykułach wielbią sędziwego monarchę. Wiele z nich umieściło jego portret. „Nordd. Allg. Ztg“ w następujących słowach wyraża się o jubileuszu sędziwego monarchy: „Z ludami Austrji łączą się ludy Niemiec. Oddajemy najgłębszą cześć cesarzowi Franciszkowi Józefowi, szczeremu przyjacielowi naszego cesarza i naszemu sprzymierzeńcowi, który położył wielkie zasługi około zachowania pokoju. Uroczystości majowe dla pruskiego następcy tronu wykazały, jak szczerze przywiązany jest cesarz Austrji do domu Hohenzollernów i narodu niemieckiego. To też cześć niekłamaną składa mu w dniu rocznicy urodzin cały naród, wyrażając z całego serca życzenie, aby żył jeszcze długie lata i cieszył się czerstwem zdrowiem.“

„Osservatore Romano“ zamieszcza następującą notę: „We Włoszech a więcej jeszcze za granicą, podniosły się przeciwko zwierzchności kościelnej skargi z powodu duchownych posług, jakiemi zaszczycono zwłoki zamordowanego króla Humberta, przez co rzekomo kanoniczne prawo kościelne zostało złamane.

Zwierzchność kościoła ścierpiała pogrzeb kościelny zmarłego króla Humberta nietylko dlatego, aby zaprotestować przeciwko spełnionej w Monzy ohydnej zbrodni, lecz przedewszystkiem z powodu osobistych przymiotów, które zdobiły zmarłego. Król Humbert złożył w ostatnich czasach niedwuznaczne dowody religijnych swoich uczuć, które, jak mówiono, w tym świętym roku pozwoliły dojrzeć życzeniu pojednania się z Bogiem przez przyjęcie Sakramentów świętych. Należy tedy przypuścić, iż w ostatnich momentach konania zwrócił on się z błagalnem wołaniem do nieskończonego miłosierdzia Bożego i warunków pojednania się z Panem, o ile to było w jego mocy, dopełnił.

Prawo atoli w podobnych wypadkach przepisuje, aby nie odmawiano kościelnego pogrzebu. Co jednak dotyczy znanej modlitwy (modlitwy królowej Małgorzaty, przyp. Red.), która poczęcie swoje zawdzięcza chwili najsroższego i dobrze zrozumiałego cierpienia, nie odpowiada ona liturgicznym przepisom i tem samem też przez najwyższe władze Kościoła zatwierdzona być nie mogła“.

Powyższą notę „Osservatore Romano“, prasa liberalna włoska przyjęła bardzo nieżyczliwie.

## KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** We wtorek Joanny Franciszki Fremiot; w środę Symforjana, męczennika i Tymoteusza; we czwartek Zacheusza, biskupa i Filipa Benicjusza.

**Kalendarz myśliwski.** Od 15 sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spicaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 4 minut 41, zachód przypada o godz. 6 minut 46; długość dnia godzin 14 minut 5.

**Stan powietrza.** Dnia 21 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 741·8, termometr + 17·6, wilgotność 72%, wiatr zachodni. 5.

***Do Palestyny.** W dalszym ciągu obrad londyńskiego kongresu syonistycznego odbył się w sobotę wieczorem „mityng“ z udziałem 8.000 żydów-emigrantów z Rosji. W niedzielę takież zebranie w parku „botanicznym“. Wygłaszano mowy przeważnie po niemiecku, oraz po hebrajsku. P. Sokołow z Warszawy miał w ogrodzie mowę, stojąc na stołku. Śpiewano też pieśni „narodowe“, niemieckie i hebrajskie. Żydzi angielscy unikali styczności z kongresem; bogatsi wyjechali umyślnie z Londynu. Dziennikarzy-sprawozdawców było 70. Nordau wzywał bogaczów żydowskich do zaopiekowania się żydami, zmuszonymi emigrować z Rumunji i mówił, że żydom nie brak pieniędzy, ale, że trzeba się lepiej zorganizować, bo „co będzie, jeżeli żydzi rosyjscy i galicyjscy opuszczą na wzór rumuń-

skich wychodźców swój (?) kraj? Czy zamkniecie przed nimi granice wasze?"

Przedewszystkiem Nordan mówi tak, jak gdyby od żydów zależało, czy granice państwa mają być zamknięte czy też otwarte dla motłochu semickiego. O ile nam wiadomo, nie ma dotąd żydowskiego państwa, są tylko takie, w których żydzi rządzą, ale i to do pewnych jedynie granic... Co się zaś tyczy emigracji żydów z Galicji, to przyjmujemy tę radosną zapowiedź z najwyższem zadowoleniem do wiadomości, oświadczając zarazem, że granice naszego kraju będą zawsze gościnnie otwarte dla żydów, mających zamiar zeń się wynieść. A więc, w drogę do Palestyny!

* **Artysta na bruku.** Szara kamienica od strony ulicy Siennej przyozdobiona została licznemi rzeźbami, figurami świętych, pomieszanymi ze staremi sprzętami domowemi. Są to rzeczy p. B. rzeźbiarza, który po 28 latach pomieszkania w Szarej kamienicy doczekał się tego, że całą jego chudobę i dzieła sztuki wyrzucono z mieszkania na bruk. Stało się to podczas nieobecności gospodarza domu p. dra Szarskiego. Stosunek między administratorem a lokatorem musiał być bardzo zaostrzony, skoro przyszło aż do takiej ostateczności. Tymczasem jednak ciasną ulicę Sienną zagradzają jeszcze sprzęty domowe, które ze względu na komunikację należałoby jak najprędzej usunąć.

* **Teatr lwowski.** P. Pawlikowski, nowy dyrektor teatru lwowskiego, zjeżdża na stałe do Lwowa około 1 września. Artyści zaangażowani są od dnia 9 września b. r., to znaczy, że od tego czasu pobierać będą płace. Próby rozpoczną się około 12 września, sezon prawdopodobnie 6 października. Na pierwszy ogień pójdą „Popiel i Piast" Romanowskiego i opera Żeleńskiego „Janek". Reżyserem dramatu będzie p. Franciszek Wysocki, a dyrektorami opery pp. Czelansky i Jarecki. Orkiestra i chóry są już skompletowane, wzmocnione one zostały nowemi siłami z Warszawy i Pragi. Kierownikiem działu technicznego został p. Stanisław Jasiński, a sekretarzem teatru p. M. Sachorowski. Na otwarcie teatru pisze prolog p. Jan Kasprowicz. Projektowanym jest także obraz z żywych osób.

* **Germanizacja przez żydów.** „Commercielle Creditanstalt in Chrzanow. Registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung". Taką kopertę otrzymaliśmy dzisiaj na dowód, że w zamian za lichwiarskie procenty, zdzierane ze skóry klientów, karmią ich przyszłe Rotszyldy duchową strawą „der echten Kultursprache".

* **Rozboje socjalistów przemyskich.** „Echo przemyskie" cytuje cały szereg gwałtów popełnianych przez rozbójników zszeregowanych pod „Czerwonym sztandarem".

Są to wszystko owoce zbrodniczej agitacji menerów socjalistycznych, którzy robotników-socjalistów judzą i szczują na robotników niesocjalistów. Terrorem chcą opanować Przemyśl. Oto fakta:

Dnia 13 sierpnia b. r. napadł w nocy niejaki Cisek, przyjaciel Witolda Regera i urzędnik Kasy chorych, wydziałowy stowarzyszeń socjalistycznych, na obywatela Chomiaka i Karneckiego, i groził rewolwerem. Napadnięci ucieczce zawdzięczają ocalenie przed kulą rewolwerową.

Tej samej nocy, w szynku przy ulicy Trzeciego Maja, „Bernanke", banda partyjnych opojów opadła p. Pulika. Obronili go obecni tam wojskowi. Towarzysze, umówiwszy się na prędce, zaczatowali na p. Pulika, i o godz. 4 rano przy ul. Rybackiej rzucili się na niego, powalili na ziemię, i ostrem narzędziem zranili go w głowę i rękę. Na krzyk mordowanego nadbiegł policjant i przyaresztował sprawców zamachu: Zygmunta Skórskiego i Kazimierza Goebla, prowodyrów partji socjalistycznej.

W nocy, z dnia 14 na 15 b. m. napadł Władysław Gaździk, wielki macher socjalistyczny, na mieszkanie zarobnika Hładiowa, wyłamał okna, i cegłami poranił śpiących. Przerażeni domownicy ledwo uciekli w pole przed rozbestwionym trybunem ludu. Gaździk z okrzykiem: „śmierć przyjaźniakom!" rzucił się z nożem w ręku na obywatela Kowalskiego i Acedańskiego, którzy ucieczką ratowali się przed napastnikiem. Sprowadzona policja znalazła Gaździka w domu nierządu, i po formalnej z nim bójce, zakuła go w łańcuchy, i odstawiła do aresztu.

Dnia 15 b. m. zgraja prowodyrów socjalistycznych obrzuciła powracające z Kalwarji procesje obelgami. Przy ulicy Dobromilskiej przyszło do publicznych ekscesów. Prowodyrzy, naigrawający się z nabożnych pieśni ludu, spotkali się z ciężką pięścią robotnika. Bójce ulicznej położyła kres policja.

Dnia 16 b. m. napadli „towarzysze" na garstkę robotników, spieszących do domu przy ulicy Buszkowickiej, i wziąwszy ich za członków „Przyjaźni", pokaleczyli kilku. Oto obraz propagandy żydowsko-socjalnej w Przemyślu.

* **Anarchista (?)** Czytamy w „Ruchu katolickim": Z Nowego Sącza otrzymaliśmy alarmującą wiadomość o uwięzieniu anarchisty. Wiadomość tę podajemy z całem zastrzeżeniem, przypuszczając, że drobny fakt pod wpływem nierozsądnych obaw rozdmuchany został do wielkiego wypadku dnia. Oto w sobotę aresztowany został w Muszynie mężczyzna, nazywający się, jak sam podaje, Adolf Brylicki. Został on wydalony z Węgier i odstawiony do urzędu gminnego w Muszynie.

Na Węgrzech miał prowadzić agitację anarchistyczną i zwoływać tajne zgromadzenia. Trudno w to wszystko uwierzyć, bo przecież, gdyby policja węgierska dostała w swoje ręce takiego, tak łatwoby go nie wypuściła. „Strachajło" nowosądecki opowiada nawet, że pięciu anarchistów włoskich jest w drodze do Galicji zachodniej, i że mieli się zjechać z owym Brylickim! Czego to już ludzie nie wymyślą!

Brylicki odstawiony został do więzienia w Nowym Sączu, a śledztwo prawdopodobnie szybko rozwieje straszną tajemnicę, jaką go plotka małomiejska otoczyła, tego co najwięcej zwykłego włóczęgę.

Inne pisma donoszą znowu, że Brylicki jest już od lat kilku poszukiwany przez wiedeńską policję. Policja ta śledzi zarazem pięciu Włochów, którzy wywędrowali do Galicji zachodniej na czas manewrów cesarskich (?!) Uwięziony Brylicki miał przebywać w r. 1898 w Szwajcarji, a przez kilka lat także już w Ameryce i jest podobno zdecydowanym anarchistą. Przedewszystkiem dochodzi starostwo miejsca urodzenia i przynależności uwięzionego i w tym celu udało się do dyrekcji policji w Krakowie.

---

**Następujące składki** wpłynęły po dzień dzisiejszy do naszej administracji, na odbudowanie wieży na kościele klasztoru w Częstochowie na Jasnej Górze: p. Hoszard kor. 40, p. Maszczyński kor. 5, p. Józef Ziętek kor, 4, p. Pietrzakowa kor. 6, p. Marsszkiewicz kor. 20, p. Podczaski 20 hal., N. N. kor. 10, p. Figulanka kor. 1, p. P. z „Domu Helclów" uzbierane od chorych i służących kor. 26·94, p. M. R. kor. 2, p. Piasecki kor. 1, p. Jaworska kor. 1, p. Dutka kor. 1, p. M. O. z Mszany Dolnej kor. 10, W. i S. z Kobierzyna kor. 2, nadto p. Anna Stasicka 3 ruble i p. Michał Bóbr 3 ruble, razem koron 130·14 i rubli 6.

**Przeniesienie.** Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa, dra Tadeusza Moszyńskiego, ze Lwowa do Stanisławowa.

**Znakomity powieściopisarz,** Bolesław Prus, bawi w naszem mieście.

**Delegat namiestnictwa p. Laskowski** wyjechał dziś z Krakowa celem dokończenia przerwanego urlopu.

**Egzaminy** kwalifikacyjne przed komisją egzaminacyjną dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pospolitych w Przemyślu rozpoczną się dnia 17 września o godz. 8 rano b. r. piśmienną częścią. Należycie udokumentowane i ostemplowane podania wnosić należy najdalej do 10 września b. r. Poprawcze egzaminy dojrzałości odbędą się dnia 14 września.

**Wpisy w szkole św. Tomasza.** Dnia 28 sierpnia rozpoczną się wpisy w szkole wydziałowej św. Tomasza. Oprócz przepisanych nauk szkolnych, zakład ten wykształca swe uczennice nadzwyczaj praktycznie, pod względem wiedzy i wychowania, a najlepszym dowodem działalności tego zakładu jest okoliczność, że co roku powiększa się ilość uczennic.

**Teatr miejski** rozpoczyna już w sobotę jesienny sezon przedstawieniem sztuki pani Maskoff pod tytułem „Tamten". Artyści po większej części zjawili się już na miejscu. Ponieważ jeszcze zapewne zajdą jakieś zmiany i uzupełnienia, wstrzymujemy się na razie z ogłoszeniem kompletnej listy personalu. Dyrektor Kotarbiński okazuje najlepszą wolę i wytężone czyni starania, aby zapełnić luki, powstałe przez rabunkową politykę lwowskiego teatru. Trzeba czekać na ostateczny wynik tych usiłowań.

Próby rozpoczęły się wczoraj pod kierunkiem głównego reżysera, p. Kazimierza Kamińskiego. Przed południem próbowano „Obronę Częstochowy" z obsadą, zastosowaną do zmian w personalu artystycznym, popołudniu zaś artyści czytali tragedję Leonarda Sowińskiego p. t. „Na Ukrainie", napisaną wierszem na tle ostatniego powstania.

W międzyczasie, wolnym od przedstawień, postarano się odświeżyć nieco audytorjum, westibul, a nadewszystko foyer. Podjazd główny został wycementowany.

**Na dochód odbudowy spalonej wieży kościoła Jasnogórskiego** przeznacza, jak się właśnie dowiadujemy, zarząd Towarzystwa „Harmonji" czysty dochód z najbliższego koncertu popularnego, zapowiedzianego na niedzielę dnia 26 sierpnia w parku dra Jordana. Świadczy to wymownie o tem, że zarząd Towarzystwa śledzi bacznie sprawy, które obchodzą ogół polski i ze swej strony nie waha się przyczynić do pomnożenia funduszów, na cel miły sercu każdego Polaka i katolika. Nie wątpimy, że tym razem znajdą się w parku dra Jordana tłumy mieszkańców Krakowa, aby dać świadectwo swego pietyzmu dla Jasnej Góry. Wstęp do parku wynosi jak zawsze i tym razem 5 centów; programy koncertu po tej samej cenie nabywać będzie można u wejścia.

**Z Parku Krakowskiego.** W teatrze letnim zostanie dziś odegrany na benefis dyrektora Czystogórskiego wodewil Kreunna i Lindaua p. t. „Biedna dziewczyna" z pp. Fertner i Stypkowskim w głównych rolach.

**Z dyrekcji kolei.** Z dniem 1 września 1900 r. wchodzi w życie nowa taryfa, część II, zeszyt 5 (wyjątkowa taryfa dla przewozu cukru) we wschodnio-północno zachodnio-austrjackim związku kolejowym.

**Sławetny cech szewców** odbył wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie w lokalu „Koła mieszczańskiego" wobec dra Nizioła, urzędnika Magistratu, jako komisarza rządowego. Liczne zebranie zagaił starszy cechu p. Andrzej Szufa, który wezwał obecnych do uczczenia 70 ej rocznicy urodzin cesarza przez powstanie.

Pierwszy zabrał głos p. Gołąb, który omawiał potrzebę zmiany ustawy przemysłowej, przyczem ubolewał nad rozbiciem zgromadzenia w sali ratuszowej przez p. Mikołajskiego. Za koniecznością zmiany ustawy przemysłowej oświadczono się jednogłośnie. Następnie na wniosek p. Wróbla delegatem na zjazd rękodzielników słowiańskich w Pradze wybrano starszego cechu p. A. Szufę.

Dalej jednomyślnie uznano za potrzebne, aby cech przystąpił do związku cechów, i uchwalono na ten cel potrzebne koszty.

Jako delegatów do związków cechowych, oprócz starszego p. Szufy i podstarszego p. Pietrucha, powołano pp. Lachowskiego i Wróbla. Prócz tego omawiano jeszcze kilka spraw wewnętrznych cechu, w których p. Szufa dawał wyczerpujące wyjaśnienia, poczem w końcowem przemówieniu dosadnie napiętnował intrygi znanego fałszerza podpisu, Mikołajskiego, ostrzegając przed samozwańczym komitetem, przezeń zwołanym. P. Szufa objaśnił dalej, że jedynie komitet, obradujący w „Kole mieszczańskiem", jest legalny i wszyscy rękodzielnicy w sprawach wiecu w Pradze do tegoż udawać się powinni. Przemówienie to, zamykające wczorajsze zgromadzenie, zostało przyjęte hucznymi oklaskami.

**Stow. katol.-rzemieślnicze „Jutrzenka"** urządza w niedzielę 26 b. m. Festyn w parku miejskim w Podgórzu z nader urozmaiconym programem, oraz z loterją fantową. W razie niepogody festyn odbędzie się w następne święto. Początek o godzinie 3 popołudniu.

**Stacja ratunkowa** opatrzyła wczoraj 20-letnią Marjannę Pleniasz, która w napadzie epileptycznym upadła głową na szyny tramwajowe w Rynku i rozcięła sobie dolną wargę na 3 ctm. Na stację zgłosił się Sebastjan Smoter, stróż z zakładu ks. Lubomirskiego, któremu uderzenie dyszla zmiażdżyło palec u lewej ręki. Palec opatrzono.

W nocy wezwano pogotowie, celem odwiezienia żołnierza 100 pułku do szpitala wojskowego. Żołnierz ten w patrolu prowadził na odwach kamrada, za bitki z cywilnymi. W drodze aresztowany żołnierz wydobył kozik i przeciął nim patrolującemu żyłę na lewem przedramieniu tak, że wskutek silnego upływu krwi, żołnierz skaleczony zemdlał. Pierwszej pomocy udzielił żołnierzowi dr Komorowski ze Zwierzyńca, a po opatrzeniu odwieziono go do szpitala garnizonowego.

**Dr Henryk Kowalski,** lekarz kolejowy w Tarnowie, powszechnie ceniony dla swych osobistych zalet, jakoteż dla humanitarnego postępowania względem chorych kolejarzy, powrócił już z wystawy paryskiej. Dr Kowalski brał udział w międzynarodowym zjeździe lekarzy w Paryżu, przyczem głównie studjował najnowsze wynalazki medyczny, mające na celu przyjście z nagłą a skuteczną pomocą funkcjonarjuszom kolejowym, uszkodzonym podczas wszelkiego rodzaju katastrof kolejowych.

**Dla powodzian.** Komitet wydawniczy książki dla powodzian, zawiązany w lwowskiem Kole literacko-artystycznem przedłużył termin do nadsyłania rękopisów do dnia 3 września b. r. Adres: Koło literacko artystyczne — Lwów, teatr.

**Wpisy** tegoroczne do gimnazjum w Nowym Sączu odbędą się 10 i 11 września, egzamina wstępne do klasy I. dnia 11 września, egzamina poprawcze 12 września, a tylko dla tych uczniów, którzy zamierza-

ją przejść do innego zakładu, w dniach 30 i 31-go sierpnia.

**Salon Sztuk pięknych** Aleksandra Krywulta w Warszawie, mieszczący się od lat dwudziestu w hotelu europejskim, zmienia w pierwszych dniach września r. b. swą dotychczasową siedzibę na znacznie obszerniejszą i do teraźniejszych wymagań artystycznych przez odpowiednie przebudowanie przeznaczonego nań domu, ściśle zastosowaną.

Wystawa składać się będzie z jednej wielkiej sali, wysokiej, z góry oświetlonej i z 5 sal mniejszych o świetle północnem górno bocznem, w domu przy ulicy Nowy Świat nr 61. (Róg Świętokrzyskiej), a więc w najruchliwszym punkcie śródmieścia. Nową siedzibę otworzy Salon wystawą inauguracyjną, złożoną z wyłącznie wyborowych prac najwybitniejszych artystów.

---

§ **120-letni oblubieniec.** Jeden z dzienników tureckich „Terdjumani H kikat“ donosi, iż w osadzie Bodra żyje 120 letni Turek, Ismail, cieszący się dotychczas nadzwyczajną czerstwością. Hodowca drobiu, dotychczas często wędruje pieszo do odległego o sześć godzin Cartiun, dla sprzedania jaj na targu. W czasie długiego swego żywota miał 34 żony, z których ostatnią zaślubił przed kilku dniami. Zaślubiny odbyły się z wielką uroczystością przy dźwiękach kapeli i odgłosie radosnych wystrzałów. 120-letni oblubieniec i o połowę młodsza oblubienica stanęli na czele weselnego pochodu, w gronie którego postępowało całe męskie potomstwo patrjarchy-oblubieńca: 140 synów, wnuków i prawnuków. Liczba potomstwa żeńskiego nie podana.

§ **Kodeks purpurowy Ewangelji św.** Paryska „Bibljothèque nationale“ wzbogaciła się świeżo niezwykłej wartości nabytkiem 43 pergaminowych kartek kodeksu purpurowego Ewangelji św., które przypadkiem nabył w Synopie pewien oficer francuski. Purpurowe te kartki noszą złotem wypisaną trzecią część tekstu Ewangelji św. Mateusza w pięknym charakterze VI wieku, nadto zawierają pięć minjatur całkiem w stylu wiedeńskiej „Genezis“ i „Codex Rossanensis“. Tak w tym ostatnim, jak i tu zamykają oddzielne ustępy figury proroków, ze zwojami pisma. (Sceny: ścięcie św. Jana, cudowne nakarmienie rzesz, uzdrowienie dwu ociemniałych, przekleństwo drzewa figowego ilustrowane, odtworzone są w jednym z ostatnich numerów „Journal des Savants). Farby miały się świetnie zachować. Bardzo ciekawy jest układ rękopisu. Każda piąta i siódma karta jest podwójna. Przyczynia się to znowu do wyodosobnienia grupy bizantyńskiej rękopisów ozdobnych, pochodzących z jednej szkoły, tak układem tekstu, jak wykonaniem. Jak wiadomo, najbardziej znanym kodeksem purpurowym jest „Codex argenteus“ w Upsali, który zawiera przekład gotyckiej biblji Ulfilasa srebrnemi literami na pergaminie purpurowym.

§ **Beletrystyka przyszłości.** Dziennik paryski „Temps“ rozesłał w sprawie literatury, nauki i filozofji XX go wieku ankietę do najbardziej znanych francuskich literatów i uczonych. Między innymi Marceli Prévost tak się wyraził o przyszłości romansu francuskiego w XX ym wieku: „Dzisiaj panuje potrzeba dzieł dłuższych. Mamy już trylogje. Wkrótce będziemy też mieli tetralogje. W danej chwili motyw wiarołomstwa jest już nieco wyczerpany, ale prawdopodobnem jest, iż kiedyś znów odżyje. Romans przyszłości będzie, zdaje mi się, coraz społeczniejszym, ale oczywiście, i wszelkie inne rodzaje romansu będą miały, jak zawsze, swoich przedstawicieli. Krótkie opowieści à la Maupassant znikają już z książek a nawet z dzienników. Autorowie pisać będą długie nowele, trzy, cztery w jednym tomie, jak Bourget. Jest to forma żywotna, która obejmie wszystko co się nie nadaje do romansu. Wreszcie należy jeszcze zaznaczyć szczególny objaw: przewagę kobiet piszących romanse u nas. Nadciągają one teraz gromadami, za przykładem Anglji. Podziwiać należy ich pilność, ich płodność, ich smak i bystrość obserwacji w drobiazgach. Wszystko pójdzie dobrze, jeżeli tylko nie zechcą pisać romansów męskich i zadowolą się tworzeniem ładnych romansów kobiecych“.

§ **Energiczna zapowiedź.** Król Aleksander serbski — tak przynajmniej zapewnia jeden z „Blattów“ wiedeńskich — przyjmował świeżo deputację białogrodzkiego stowarzyszenia dziennikarzy. W mowie, którą przy tej sposobności wypowiedział, miał się znajdować ustęp następujący: „Skoro dwaj ministrowie, którzy zamierzali uprowadzić moją narzeczoną, powrócili do zamku, kazałem przywołać ministra spraw zagranicznych Gemica i zapytałem go, czy to prawda, że z kolegą swoim Neszicem chciał porwać moją Dragę. Gemic zaprzeczył, a wtedy rzekłem mu: Zaledwie dowiedziałeś się pan o moich zaręczynach, zacząłeś intrygować po za mojemi plecami. Przeszkodziłem jednak temu w sam czas. Wręczam panu moją proklamację do narodu (podpisałem ją w jego obecności), a czeka pana, panie ministrze, szubienica, jeżeli nie spełnisz swego obowiązku“. Energiczne „dictum acerbum...“

§ **Piekielna maszyna jako przesyłka.** Ajencja petersburskiego towarzystwa transportowego w Łodzi, „Nadieżda“, naznacza 1000 rs. nagrody temu, kto wskaże osobę, która 14 lipca złożyła w magazynie powyższego towarzystwa kosz, jako przesyłkę, gdyż on to spowodował pożar, który tegoż dnia tam wybuchł i wyrządził szkodę na 700.000 rs. „Gazeta łódzka“ tak opisuje powyższy wypadek:

14 lipca zajechał dorożką przed magazyn towarzystwa porządnie ubrany mężczyzna i kazał kosz, opakowany w płótno, złożyć na składzie, w celu posłania go do Moskwy. Jako zawartość podał materję jedwabną wartości 800 rs. Kiedy niedługo potem wybuchł w magazynie pożar, dwóch stróżów wbiegło do wnętrza, chcąc stłumić płomienie zaraz w zarodku. Wtedy doszła ich od strony kosza silna woń i dziwny szmer, czy wrzenie. Niebawem też musieli się cofnąć, gdyż rozszalały żywioł przybierał coraz straszniejsze rozmiary, aż całe zabudowanie stanęło w płomieniach. Nie ulega przeto wątpliwości, że powodem katastrofy był ów tajemniczy kosz. Robotnicy, zajęci w magazynie, opowiadają, że nieznajomy właściciel paczki zalecał ostrożność w obchodzeniu się z nią, a nawet okazał dziwny niepokój, gdy kosz silniej zawadził o inne przedmioty, znajdujące się na składzie. Czyżby w koszu — kończy „Gazeta łódzka“ swoją notatkę — była piekielna maszyna?

---



---

# Z Marienbadu.

W lecie ogniskuje się wszelka polityka na — świeżem powietrzu: u wód i po willegiaturach. Nie dziw więc, jeśli punkt ciężkości austrjackiej polityki przenosi się raz do Ischlu, to znowu do Karolowych Warów (Karlsbadu), a przytem i Marienbad niepoślednią w tym kierunku odgrywa rolę. W Marienbadzie ognisko tłustych ryb z dawien dawna. Choć polityka bywa niewdzięczną rzeczą, przecież między mężami stanu nie mało takich, którzy za pomocą tutejszych wód i kąpieli usiłują opasłość swą uszczuplić. Przy źródle, na pięknych przechadzkach w okalających uzdrowisko lasach, w „Waldmühle“ lub u „Egerländera“ pełno politykarzów i giełdziarzów, a między tymi nie brak i „ekscelencyj“. Przypadek chce, że gdy pierwszy raz puszczam się lasem do „Egerländera“ pierwszy zachodzi mi drogę „ekscelencja“ Jaworski. Wielce byłem z tego spotkania uradowany. Widać trapią go i w leczniczem ustroniu „poważne myśli“, bo szedł zasępiony i w zadumaniu tak pogrążony, że sam od czasu do czasu rozmawiał ze sobą, mając ręce sczepione w tyle na krzyżu. Słyszałem oderwane tylko wyrazy, wyrywające się z ust „męża stanu“.

„...Hm, jak Koerber każe...“, „na proch trza zetrzeć Czechów“, „Majestät, ich habe wie ein Soldat meine Schuldigkeit gethan!..“. „Rutowski ma słuszność...“ „Umiem kraj wodzić na pasku“.

...„Po co „fanaberye“ — mocium dzieju. „Verordnung“ i zmiana regulaminu gotowa, potem będzie wszystko dobrze...“

Mówił do siebie o innych jeszcze rzeczach, ale dyskrecja nakazuje mi milczenie. Zdradzę chyba jeszcze to, że raptem stanął na drodze leśnej, smutno westchnął, wypowiadając dobitnemi słowy: „Usque ad finem“, potem szedł dalej na kawę do Egerländera. Z tyłu szło dwóch tłustych żydów ślad w ślad za nim. Widać, że chcieli podsłuchać męża stanu, by na tem zrobić dobry interes giełdowy. Gdy usłyszeli łacinę, twarze im się rozpromieniły — miłemi wspomnieniami.

U Egerländera wieża babilońska — języków. Słychać mówiących po francusku, po polsku, rosyjsku, angielsku, a najwięcej po żydowsku w różnych językach. Widzę także polskie dzienniki. Lecz co mnie zdziwiło niepospolicie, że u Egerländera, w Dajczbemji zapieczonej, nie brakło „Narodnich Listów“ i „Politik“. Przy stole obok mnie znajdowało się towarzystwo mówiące po czesku, a jakiś młody człowiek z tego towarzystwa zażądał od „oryginalnej“ egerländerki w narodowym stroju — jest ich aż 20 do usługiwania gości — po czesku: „zmrzlin“ (lodów), które mu bez tłumacza podano. Gdy idzie o interes, znika u Niemców wszelki antagonizm narodowy. — Umieją być dobrymi kupcami. Spotykam tu także znanego mi posła czeskiego p. X.

— Nie mogłem — rzekł — schudnąć na polityce, w Marienbadzie znalazłem radę: ubyło mi wagi dziesięć kilo. Lżejszym i ruchliwszym będę, jak Bóg da doczekać nowej obstrukcji.

— Więc będzie obstrukcja dalej? — wtrąciłem pytanie.

— Dziwi mnie — odparł — że pan, znając stosunki, wątpi o tem.

Potem mówił dalej:

— Czy może być inaczej. Rząd podsyca wciąż pożądliwość Niemców, którzy już otwarcie dążą do rozćwiartowania naszego królestwa na niemiecką i czeską część, na co my pod żadnym a żadnym warunkiem zgodzić się nie możemy. Widziałem się wczoraj z Jaworskim i mówiłem mu to samo. On swoimi dziwnymi argumentami o potrzebach państwowych usiłował mnie zbijać i inaczej przekonać. Ale kto nas zna, wie, że to groch rzucany o ściany. Jeśli silni Niemcy uważają za wskazane stawiać przed państwowemi swoje narodowe potrzeby, to my musielibyśmy w naszem wyjątkowem położeniu być „mente capti“, jeślibyśmy czynili inaczej. My bronimy się tylko przeciw napadowi niemieckiemu.

— A jakże — zapytałem — stoi sprawa z nowemi zamierzonemi rokowaniami ugodowemi rządu?

Uśmiechnął się na to i rzekł:

— Będzie drugie wydanie partactwa biurokratycznego. Obecnie stosunki od czasu ostatniej konferencji pogorszyły się znacznie, antagonizmy narodowe więcej zaostrzone, Niemcy butniejsi i czelniejsi jak tego dowodzi zuchwałe ich żądanie państwowości języka niemieckiego i rozpołowienia Czech na dwie prowincje. Jakżeż w takiem położeniu można myśleć na serjo o ugodzie? My do zgody zawsze byliśmy i jesteśmy skłonni, ale do zgody sprawiedliwej, opartej na równouprawnieniu. U Niemców zgoda znaczy poddanie się a tego nikt nie dożyje, żebyśmy mieli sami popełniać na sobie samobójstwo, dobrowolnie zrzekać się wielkiej spuścizny po przodkach.

— Cóż więc będzie?

— Walka dalej. Jesteśmy do niej przygotowani a walcząc mężnie przeciw upaństwowieniu języka niemieckiego, walczymy jak mówi polskie hasło: „Za naszą wolność i waszą!“ broniąc austrjackiej słowiańszczyzny przed zgubnemi następstwami kodyfikacji przewagi i panowania niemieckiego w Austrji ujętej w tę formę.

Po chwili dodał:

— Dziwię się bardzo, że Galicja zachowuje się tak apatycznie wobec tego niebezpieczeństwa.

— Jest to — zakonkludowałem — niezawodna anemja narodowa — smutny, zawstydzający objaw.

Obszerny zakład kawiarniany był zapełniony gośćmi. Przy jednym stoliku wskazano mi księcia Orleańskiego bawiącego tu na kuracji. W tym roku jest on jedynym z panujących, chociaż to właściwie tylko panujący in partibus infidelium. Polaków mnóstwo chorych i bawiących się tylko Widać, że u nas przecież jest jeszcze pieniądz na zagraniczne miejsca kąpielowe. Utwierdza mnie w tem mniemaniu najbardziej okoliczność, że niektóre panie polskie stroją się nad stan, zmieniając po cztery razy na dzień toalety. Na zbytki nigdy u nas niestety nie było braku pieniędzy, tylko brak ich na cele narodowe i humanitarne, co z pewnością wielką przynosi ujmę charakterowi narodowemu. Egoizmu nadmiar, ofiarność nadzwyczaj nikła, brak zmysłu dla wzajemności i zbiorowości narodowej. Ten brak rzeczywistego patrjotyzmu więcej się niezawodnie przyczynił do naszego upadku, aniżeli cokolwiek innego. U nas lubią się tylko bawić: lada kto za granicą w hrabiego, w domu zaś w Polaka, ale tylko bawić się, bo rzeczywistych Polaków spełniających obowiązek narodowy, pracujących rozumnie a wytrwale w kierunku narodowym, bardzo mało. Gdyby ich było więcej, byłoby niezawodnie nam wszystkim lepiej i nie bylibyśmy w poniewierce u obcych.

Ale myśli takie nie należą właściwie do rzeczy. Odgłosy z miejsc kąpielowych inną zwyczajnie miewają treść. W nich właśnie podziw dla pięknych i bogatych toalet polskich, dla zadawania szyku przez Polaków. Ja tym deptakiem nie chodzę, zostawiając go innym; dlatego list mój mniej zabawny dla czytelnika, ale, jak sądzę, za to więcej polski. Mnie wciąż są pamiętne słowa wieszcza:

„Pawiem narodów byłaś i papugą
A teraz jesteś służebnicą cudzą“

wyrzeczone do Polski w jej upadku, a słów tych

niezapomniam gdziekolwiek bym się znajdował i niestety sprawdzam prawie wszędzie wielką aktualność trafności tego określenia. *G. S.*

# Konflikt rumuńsko-bułgarski.

BUKARESZT 21 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Wczoraj odbyła się tu demonstracja przeciw Bułgarom; liczbę uczestników podają dzienniki na 30.000 osób. Wszystkie warstwy wzięły w niej udział; cechy wystąpiły z chorągwiami. Ulice, któremi przeciągał pochód, były udekorowane flagami o barwach narodowych.

Odbyły się dwa meetingi, na których wygłoszono szereg mów patrjotycznych. Przebieg obu był spokojny. Mowcy potępiali głośno Bułgarów, podnosili natomiast energję rządu i wzywali go, aby wytrwał i zwrócił uwagę Europy na Bułgarję, której postępowanie ma na celu zakłócenie pokoju na Wschodzie.

Następnie uczestnicy meetingów pospieszyli pod pałac królewski, gdzie deputowany Iliesco wygłosił mowę, w której dał wyraz lojalności względem króla Karola. Mowa wywołała wśród zgromadzonych entuzjazm. W podobnym duchu komitet organizacyjny ułożył i wysłał depeszę do króla Karola. Również przed mieszkaniem wdowy po zamordowanym Mihaeleanie odbyły się manifestacje. Śledztwo w sprawie zamordowania Mihaeleana postępuje naprzód. Znów odbyły się nowe aresztowania. W Turn-Severin aresztowano niejakiego Traiku Swetkoffa, wspólnika w zamordowaniu Fitofskiego.

SOFJA sierpnia. (T. B. K.) „Agence Télégraphique Bulgare" donosi: Bułgarska prasa potępia w ostry sposób porywcze i niesłuszne artykuły rumuńskich dzienników, skierowane przeciw bułgarskiemu narodowi i bułgarskiemu rządowi z powodu zamordowania Mihaeleana i odpiera podniesione przez te dzienniki z tego powodu zarzuty.

Oficjalny organ „Narodni Prava" zapytuje, czy cały ten alarm nie jest manewrem ze strony Rumunji, aby odwrócić uwagę Europy od złego traktowania, jakiego doznają mieszkający tamże żydzi (!!), albo czy nie jest on wypływem zazdrości z tego powodu, iż Bułgarja, zwłaszcza w ostatnich dwudziestu latach poczyniła nadzwyczajne postępy na polu oświaty.

# Wojna w Południowej Afryce.

Pościg Robertsa za Dewetem zaczyna przybierać coraz wyraźniejsze kształty Stary wilk wojny partyzanckiej, Dewet, wciągnął poprostu Anglików w głąb kraju, a cofając się zabrał prawdopodobnie po drodze do niewoli 4.000 ludzi pod Baden-Powellem. Depesze donoszą o tem co następuje:

LONDYN 21 sierpnia. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze zamieszczają depeszę z Laurenço Marquez donoszącą, że Dewet wziął do niewoli 4.000 Anglików, zdobywając przytem 7 dział.

LONDYN 21 (Tel. pryw.). Biuro Reutera donosi z Pretorji, że Dewet ukazał się pod Commandoneck, obsadzonem przez Baden-Powella i wezwał tegoż do poddania się.

LONDYN 21 sierpnia (Tel. pryw.). Biuro Reutera donosi z Capstadu, że Dewet, poznawszy, iż garnizon w Commandoneck jest bardzo silny, cofnął się. Baden-Powell udał się za nim w pościg.

PRETORJA 21 sierpnia (Tel. pryw.). Biuro Reutera donosi: Jenerał Roberts wydał następującą proklamację: Każdy, kto złamie przysięgę neutralności, staje się winnym przestępstwa, zagrożonego karą śmierci, więzienia lub grzywny. Burgherowie, zamieszkali w obrębie przestrzeni okupowanej przez Anglików, którzy nie złożyli przysięgi neutralności, będą uważani za jeńców wojennych. Domy i zabudowania farmerów, którzyby przechowywali nieprzyjaciół, będą zrównane z ziemią; prócz tego obłoży się ich grzywnami. Postanowienia, zawarte w niniejszej proklamacji, będą przeprowadzane z całą bezwzględnością.

LONDYN 21 sierpnia (T. B. K.). Boerowie pod Dewetem i Delareyem znajdują się w odległości 20 mil od Pretorji i posuwają się w kierunku północno-wschodnim.

# Wojna chinska.

WARSZAWA 21 sierpnia. (Tel. pryw.) Książę Imeretyński wysłał do jenerała Leniewicza w Pekinie następującą depeszę: „Dziś wespół z I. gw. pułkiem petersburskim, 3-ą gwardyjską brygadą artyleryjską i 3-ą gwardyjską baterją konną, które obchodzą swoje święto, pijemy zdrowie Jaśnie Wielmożnego Pana z powodu zwycięskiego wejścia do Pekinu. — Jenerał-adjutant książę Imeretyński."

LONDYN 21 sierpnia. (Tel. pryw.) Biskup Favier, który po spaleniu katedry w Pekinie bronił się bohatersko w domu misyjnym, wraz ze wszystkimi lazarystami i siostrami miłosierdzia ocalał.

SZANGHAJ 21 sierpnia. (Tel. pryw.) Grupa mandarynów prowincji południowych wydała odezwę, w której zajęcie Pekinu przez wojska sprzymierzone przedstawia jako sprawiedliwą karę na urzędników reakcyjnych, którzy popierali bokserów.

SZANGHAJ 21 sierpnia. (Tel. pryw.). Wojska sprzymierzone przyjęte były po wkroczeniu do Pekinu nader gościnnie przez księcia Czinga. Wszystkie nienawistne żywioły wpierw już opuściły Pekin. Dwór chiński w towarzystwie wybitnych osobistości mandżurskich wyjechał w d. 11 b. m. do Hsinganfu (Hsianfu) w prowincji zachodniej Szensi. Wojsko Kangsu udało się w kierunku zachodnim, aby nie pozwolić na ściganie uchodzącego dworu przez wojska sprzymierzone.

LONDYN 21-go sierpnia. (Tel. pryw.) Do „Daily Telegraphu" donoszą z Szanghaju: Mocarstwa zgodziły się na to, aby rządy państwa złożyć prowizorycznie w ręce sprzyjającego Chrześcijanom księcia Czinga.

LONDYN 21 sierpnia. (Tel. pryw.). Depesza z Szanghaju donosi o nowych rzeziach Chrześcijan w prowincji Yantel (?). Trzy tysiące zbiegów europejskich przybyło do Szanghaju.

LONDYN 21 sierpnia. (Tel. pryw.). Obliczają, że w ostatnich kilku tygodniach wymordowano przeszło 7000 Chrześcijan w Chinach. W tej liczbie przeważną część stanowią zapewne Chińczycy, którzy przyjęli chrześcijaństwo.

LONDYN 21 sierpnia. (T. B. K.) Królowa Wiktorja przesłała posłowi angielskiemu w Pekinie depeszę, wyrażającą radość z powodu uwolnienia posłów od niebezpieczeństwa i szczęśliwego rozproszenia obaw, jakie dręczyły Anglję z powodu wypadków w Pekinie. Królowa wyraża uznanie poselstwu i żołnierzom angielskim za mężne przetrwanie ciężkich dni.

SZANGHAJ 21 sierpnia. (T. B. K.) Nadeszła tu wiadomość z Pekinu, że bezpośrednio przed nadejściem wojsk sprzymierzonych, ścięto trzech wysokich urzędników chińskich. Dwaj z pomiędzy nich byli wrogo usposobieni dla Europejczyków; jen. Junglu jest więźniem księcia Czinga. Cesarz i cesarzowa chińska znajdują się w odległości 60 mil od Pekinu i są strzeżeni przez księcia Tuana.

WASZYNGTON 21 sierpnia (T. B. K.) Według depesz nadeszłych z Tokio, wojsko chińskie w Pekinie obsadziło pałace cesarskie i stawia zacięty opór. Oddział żołnierzy japońskich otacza cesarski pałac i usiłuje wtargnąć do wnętrza. Japończycy zajęli także okoliczne wsie.

INNSBRUK 21 sierpnia. (T. B. K.) Naczelny wódz armji zjednoczonej w Chinach hr. Waldersee przejeżdżał przez Innsbruk na południe, witany na dworcu uroczyście przez naczelników władz.

PARYŻ 21 sierpnia. (T. B. K.) Agence Havas zaprzecza pogłosce, która się zjawiła w jednym z brukselskich dzienników, jakoby francuski minister spraw zagranicznych Delcassé, nosił się z myślą zwołania do Paryża konferencji celem obmyślenia środków, któreby zapewniły i utrwaliły zgodę mocarstw w dyplomatycznej i zbrojnej akcji w Chinach.

WIEDEŃ 21-go sierpnia. (T. B. K.) Cesarz Franciszek Józef wystosował do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego depeszę, w której poleca wyrazić sekretarzowi poselstwa austrjackiego Rotthornowi, jego dzielnej małżonce, całemu personalowi poselstwa, oraz odkomenderowanym oficerom i żołnierzom austrjackim radość cesarza z powodu ich ocalenia, oraz najwyższe uznanie za ich dzielne zachowanie się podczas ciężkich dni próby.

Hr. Gołuchowski natychmiast wypełnił rozkaz cesarski.

WIEDEŃ 21 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Król rumuński przybył dziś incognito do Wiednia, skąd pojedzie odwiedzić cesarza Franciszka Józefa w Ischl. Około 30 b. m. król Karol ma się udać na kurację do Ragatz.

ISCHL 21 sierpnia. (T. B. K.) Dziś przedpołudniem cesarz przyjął na jednogodzinnej audjencji posła Pasettiego.

BUDAPESZT 21 sierpnia. (T. B. K.). Kaplica w królewskim zamku, która dotąd zwała się kaplicą Zygmunta, wczoraj została na nowo poświęconą pod wezwaniem św. Stefana. Sumę celebrował arcyb. Csaszka; byli na niej obecni arcks. Józef, oraz arcyksiężniczki: Klotylda i Elżbieta. Obchód św. Stefana zaczął się uroczystą procesją, wśród której przeniesiono przechowywaną prawicę króla Stefana z sali koronacyjnej do kaplicy. W pochodzie uczestniczyli arcyksiążęta Józef i Józef August, oraz ministrowie z prezydentem gabinetu Szellem na czele.

KONSTANTYNOPOL 21 sierpnia. (T. B. K.) Sułtan otrzymał od cesarza Franciszka Józefa w serdecznych wyrazach zredagowane podziękowanie z powodu gratulacji przesłanej cesarzowi w dniu 70-tej rocznicy jego urodzin.

## Czas sadzić!

Flance **truskawek: Ananasowe** do amażenia, **Staropolskie** ciemne słodkie, **Laxeton Noble**, wszystkie tuzin po 16 centów.
Flance **poziomek: miesięczne** białe i pąsowe, tuzin po 18 ct.
**Bulion** po 5 złr., 6 złr., 7·50 i 10 złr. za kilo

**poleca Ogród Łapszyn,** p. Brżeżany. 2555 1 3

## P. T.

Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że na podstawie udzielonej mi koncesji przez Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie, wydanej na dniu 19 czerwca 1900 roku do L. 56.408

**otworzyłem w mieście Jaśle**

## Biuro wywiadowcze

w którego zakres wchodzić będą następujące czynności: pośrednictwo przy zakupie terenów naftowych, parcelacye większych obszarów, kupno i sprzedaż dóbr ziemskich, domów i innych nieruchomości, stręczenie oficyalistów wszelkiej kategorji, sług i ludzi do pracy.

**Biuro urządziłem w domu WP. Weinfeldowej obok rynku.**

Mając na celu przedewszystkiem przez wyszukanie ludziom chcącym pracować zajęcia w kraju, powstrzymać chociaż częściowo wychodztwo za granice kraju, spodziewam się, że we wszelkich kierunkach będą popieranym przez Szanowną P. T. Publiczność, za co już z góry składam szczere „Bóg zapłać“.

Z winnym szacunkiem zawsze do wszelkich usług gotowy 2558 1 3

**Włodzimierz Lewicki.**

## Do wynajęcia od 1-go października

Mieszkanie na I-szem piętrze, składające się z 5-ciu pokoi, przedpokoju, pokoju dla służby, spiżarni, łazienki strychu, piwnicy i wspólnej pralni. Dom zaopatrzony w wodociąg, **ul. Studencka L. 14.** 2517 2 6

## Kilka Panienek

uczęszczających do szkół, przyjmę na mieszkanie, zapewniając troskliwą opiekę. Na życzenie pomoc w nauce i udzielanie początków gry na fortepianie. — Zgłoszenia listowne pod: **S. S.** dział inser. „Głosu Narodu“. 2457 5 4

## C. k. Urzędnik Państwowy

**przygotowuje** Panów i Panie, w krótkim czasie, **do egzaminu z rachunkowości państwowej.**
Adres w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **2458.** 4 5

**Poszukuje się**

## PANIEN

uzdolnionych w ekspedycji masarskiej do fabryki 2473 4 4

**JÓZEFA BIALIKA w Krakowie. ul. Florjańska L. 51.**

## Handel kolonialny

**z restauracją**

w Krakowie, w śródmieściu, dobrze prosperujący **do nabycia.** Wiadomości udzieli: *Piotr Januszewski*, Kraków, ulica Kapucyńska Nr. 3. 2479 4 0

## Obywatel ziemski

kawaler, inteligentny, lat 30 liczący, z powodu braku znajomości, poszukuje na tej drodze **panienki** do 22 lat mającej lub młodej, bezdzietnej wdowy, posiadającej odpowiedni kapitał. — Również wymagane pochodzenie z rodziny obywatelskiej, z wyższym wykształceniem.

**Łaskawe** zgłoszenia, na serjo traktowane, uprasza uprzejmie przesłać pod adresem: „Dla obywatela“ do działu ins. „Głosu Nar.“ Dyskrecja ścisła pod słowem honoru zapewniona. 2530 2 0

## Gospodarz

obznajomiony z każdą gałęzią gospodarstwa rolnego, mogący się powołać na rekomendacje poważnych osobistości, **pragnie zmienić posadę** od 1-go października b. r. Zgłoszenia przyjmie z grzeczności Wny Pan Jan Strycharski. 2535

## BROWAR PAROWY w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kol. państw.)

*poleca P. T. Publiczności*

## „Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„**Piwo Bawarskie**“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

## „Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1111

## „Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „**Piwo Bawarskie**“ uskuteczenia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

***Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.***

## Cours et leçons de français

s'adresse rue Karmelicka 29 au Parterre entre 10 et 12h du matin priere de laisser son adresse si l'on ne trouvait personne. 2518 2 3

## Wdowa po urzędniku sądowym

przyjmie pp. Studentów z gimnazjalnych lub realnych szkół na stancję, pod przystępnymi warunkami, zapewniając jaknajtroskliwszą opiekę i wygody, pomoc w naukach przez syna akademika z 4 go roku, lub drugiego z 8-mej kl gimnaz. Fortepian w domu. Kraków, Pędzichów l. 15, II ptro, drzwi 8, pod lit. **M. M.** 2500 3 3

## Kapelmistrz rutynow.

skrzypek, nauczyciel dętej i smyczkowej muzyki, **poszukuje posady.**
Zgłoszenia pod: „W. ADAMSKI kapelmistrz, Zakopane“. 2504

## Rodzina obywatelska

przyjmie na stancję z całem utrzymanem **PP. Studentów** pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia uprasza się od dnia 28 t m. ulica Czysta L. 8 parter. 2525 2 3

## Poszukuję Dzierżawy

od 100 — 200 mórg, przy kolei albo szosie. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość: Kraków ul. Gołębia Nr. 3 w biurze. 2531 2 3

## Jednego Studenta

z lepszej rodziny, — uczęszczającego do szkół gimnaz. lub realnych, przyjmie inteligentna rodzina na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem. — Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. **2480.** 3 3

**Wdowa inteligentna** przyjmie dwie lub trzy 2538 3 10

## panienki

ze szkół wyższych z całem utrzymaniem, pokój osobny. — Wiadomość ul. Karmelicka L. 21 u stróża.

## Uczniów

ze szkół średnich, przyjmuje na mieszkanie *ks. Jan Świętnicki* katecheta, Kraków, ul. Łobzowska L 6, piętro I-sze. 2505 5 0

## Dla Smakoszów!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara

## żytniówka

niech pośle do „**Składu Win Greckich**“ **Kraków, Jagiellońska Nr. 7,** po Buteleczkę z r. 1886

**za 2 korony**

a będzie miał się czem delektować. 1133 2 12

## Przyjmę kilku Studentów

z dobrych domów na stancją, — zapewniając im: macierzyńską opiekę, wikt zdrowy, dostatni, zastosowany do wymagań i przyzwyczajenia domowego, nadto pomoc naukową w domu; — mam bowiem synów w wyższem gimnazjum, którzy wzorowo się prowadzą. 2539

*Stefanja Sokołowska* ***w Bochni*** ul. Gołębia L. 332, tuż obok gimnazjum.

## OCIEMNIAŁY

od 6-ciu lat starzec, — ojciec czworga drobnych dzieci i mąż od 17 lat chorej żony, **błaga o litość i zmiłowanie** wielce Szanowną P. T. Publiczność.

Łaskawe datki pod adr.: „Dla Ociemniałego« przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu“. 2241

## Skład Główny

Kraków, Jagiellońska 7

sprzedaje i wysyła

**Wodę Ondrzejowską**

w Butelkach

objętości: 1 6/10, 7/10, 5/10 Litra.

## Na sprzedaż

**utrzymują również**

W KRAKOWIE:

K. Wiszniewski, Apteka,
H. Pachucki, Droguerja,
J. Hanak i Sp., Droguerja,
Edm. Klimek,
A. Chociszewski,
J. Konopnicki,
J. Kijak,
Rehman & Hendrych,
Porzycki i Gawlas,
A. Frass,
Woźniak,
S. Rein, Park krakowski.

W PODGÓRZU:
Kolloros, Restauracja.

**!!Na obecną porę roku!!**

Rok założenia 1780 — **Woda Mineralna** — Rok założenia 1780

# „ONDRZEJOWSKA“

## Stołowa (Andersdorfska) Lecznicza

**Naturalna Szczawa Alkaliczna ze zdroju Marji Teresy w Ondrzejowie w Sudetach.**

**Najlepszy i najtańszy stołowy napój orzeźwiający.**

**W celach leczniczych używana z wielkiem powodzeniem — w katarze żołądka, braku apetytu, influenzy, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce i t. p.**

## UWAGA!

Wiele zapytań co do terapeutycznej wartości tej **od 200 lat znanej** i używanej Szczawy Ondrzejowskiej w stosunku do ›Giesshüblera‹ i ›Emskiej‹ wody, znajdą najlepszą odpowiedź w porównaniu wyniku analiz, dokonanych przez Dra E. Ludwig'a, Dra Schneider'a i Dra Struve.

| W 10.000 częściach | Sole jako poj. węglany | Sole jako bezwodne dwuwęglany | |
|---|---|---|---|
| | Giesshübler | Anderdorfska | Emska |
| Alkalia, Sód, Magnezia, Wapno etc. | 13.855 | **19.093** | 15.180 |
| Żelaza, Mangan | 0.477 | **0.359** | 0.026 |
| Kw. siarkowego i połączeń chlorowych (Soli kuch. etc.) | 1.566 | **0 084** | 11.081 |
| Części ziemnych | 0.026 | **0.001** | 0.194 |
| Suma części stałych | 15.924 | **19.537** | 26.481 |

Znaczna nadwyżka wolnego kwasu węglowego (22.8579) i odpowiedni stosunek składowych części mineralnych, siłom trawienia żołądka bardzo korzystny, — czynią **Szczawę Ondrzejowską** przedewszystkiem bardzo przyjemną do picia stołowego.

**Przewyższa wszystkie Wody mineralne.**

## Do nabycia w Głównym Składzie Kraków, Jagiellońska 7,

**oraz u obok wymienionych firm. Wysyłki na prowincję odwrotnie.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogezowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.